

Tango słów, dźwięków i emocji



"Tango" - reż. Piotr Ratajczak - Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Kontrasty, kontrasty... Pomiędzy pokoleniami, światopoglądami, pomiędzy porządkiem a anarchią. Pomiędzy inteligencją a chamstwem. A do tego groteska i groza. I odniesienia do kondycji moralnej człowieka oraz do współczesności, przede wszystkim.

Świat głównych bohaterów szczelnie owinięty folią. Wózek małego Artura zawieszony w górze na metalowym stelażu. Bo metal i geometryczność jak żadna inna materia i forma idealnie oddają rzeczywistość, w której żyją postaci mroźkowego „Tanga”. A do tego dochodzi jeszcze dźwięk tak zimny i głuchy oraz wyzwajający lęk, kiedy Edek uderza w „ściany” domu metalową rurą. Jest i ekran, niczym rodzinny obraz, w ramach którego pojawiają się co pewien czas wizualne projekcje dopełniające to, co dzieje się na scenie. Matylda Kotlińska kontrastuje go z efemerycznym widokiem jak z turystycznego folderu wyjętym, oddającym marzenia, pragnienia bohaterów, nasyconym bielą i błękitem, usytuowanym w kontenerze.

W takiej scenerii rozpoczyna się akcja, w której rodzina Stomila po szybkich, hiperytmicznych ćwiczeniach gimnastycznych, wprowadza widzów w klimat domu. Grają w karty, rozmawiają, a wśród nich pojawia się Edek, niemal przezroczysty, niewidoczny. Toczą się dyskusje, Stomil organizuje performensy. Jest kolorowo, bo każdy, jako wolny człowiek, ubrany jest tak, jak mu w duszy gra.

Reżyser Piotr Ratajczak, który także opracował muzykę, zaproponował widzom swoją autorską, przy współpracy dramaturgicznej Marii Marcinkiewicz- Górnej, bardzo interesującą adaptację „Tanga” Sławomira Mrożka. Warstwa literacka została skrócona, dodano wiersz Zbigniewa Herberta „Pan Cogito” i uzyskano bardzo ciekawy efekt. Dla fanów twórczości Mrożka jest to ciekawy przyczynek do analizy porównawczej. Dla osób kochających w teatrze wizualność na scenie, choreografia Arkadiusza Buszko jest impulsem uruchamiającym zsynchronizowanie słów z dynamiką ciała. A warstwa muzyczna nadaje całości rytm. Piotr Ratajczak bowiem wszystkie poziomy spektaklu ujął w poetykę tanga. „Nieustannego tanga”, jak śpiewa Grzegorz Ciechowski z zespołem Republika w końcowej scenie spektaklu. I rodzi się skojarzenie z „Weselem” Stanisława Wyspiańskiego. Tylko że tutaj nie ma zakłętego kręgu, bo agresywna, żywiołowa melodia tanga wyzwala niemal marszowy krok, by pójść przed siebie.

Zresztą, spektakl dzieli się na dwie części, a oddziela je od siebie zmiana kostiumów. Barwne ubrania zastępują ujednolicające stalowo-szare garnitury, a zwariowane międzypokoleniowe kłótnie ustępują na rzecz pozowanych, statycznych ustawień do rodzinnych fotografii. Jakże szybko potrafi zmienić się świat, gdy Artur wygłasza monologi na rzecz jego porządkowania, a Edek zaczyna nabierać coraz bardziej wyrazistych kształtów. A gdy Ala, dziewczyna Artura, mówi, że spała z Edkiem, Artur zawisa w próżni. W budowaniu napięcia dramaturgicznego bardzo wielki udział mają aktorzy. Arkadiusz

Walesiak w roli Artura porywał nie tylko mocną, zdecydowaną barwą głosu, ale także i wyrazistą grą aktorską. Paweł Kowalski jako Stomil cudownie oddał duszę ojca- artysty na tle rodzinnym. I występujący w roli Eugeniusza Michał Marek Ubysz, świetnie przekazał mentalność wujka. Joanna Rozkosz w roli Ali zaimponowała nie tylko ciekawym oddaniem psychiki i emocji młodej dziewczyny, ale także wzbudziła podziw wykonaniem piosenki „To tylko tango” zespołu Manaam. A Eugenia? Ewa Pietras, która potrafi zaczarować swą aktorską grą, i tym razem skupiała na sobie uwagę widzów. Anna Magalska jako Eleonora wydobyla z postaci matki i żony bardzo wiele zróżnicowanych emocji.

Edek. Tomasz Mycan. Kolejna ciekawa kreacja aktora. Tym razem wręcz brawurowo zagrana. Jego stalowe, szare, niemal pozbawione życia, spojrzenie w końcowym epizodzie spektaklu przeniosło na widzów strach i lęk. Tomasz Mycan idealnie przekazał proces emocjonalny, jaki zachodził w jego wnętrzu i przy pomocy środków aktorskich dzielił się nim z widzami. Zresztą, fakt, że aktorzy „grali” w stronę widowni sprawiał, że publiczność odbierała szybko ich nastroje; i te wypowiedziane, i te wyrażone tylko spojrzeniem, czy mimiką twarzy.

Realizatorzy spektaklu zaproponowali widzom oryginalną w formie i w treści wersję sztuki, towarzyszącej im od lat i przybierającej różne formy. I sam fakt, że przedstawienie to bierze udział w kolejnej edycji Konkursu na Inscenizację Dawnych Dzieł Literatury Polskiej „Klasyka Żywa”, sprawia, że publiczność toruńska może czuć się wyróżniona zaprezentowaniem jej kolejnej artystycznej wizji „Tanga”. Na wskroś nowoczesnej, a przede wszystkim odnoszącej się do teraźniejszości, w której ukryte są ponadczasowe dla nas przesłania.

A te są z kolei bardzo czytelne na plakacie autorstwa Niki Tarnowskiej. Nie tylko barwa biała kontrastująca z czarną obrazuje wymowę spektaklu. Uniesiona wysoko zaciśnięta pięść wkomponowana w pień drzewa z dramatycznie rozpiętymi korzeniami to niesamowicie silny emocjonalnie znak. Ileż oddający emocji. Podtekstów. I rysunek metalowej klatki w programie do spektaklu, obejmującej głowę, jak w żelaznym uścisku. Ale otwartą na poziomie oczu umożliwiającą spojrzenie skierowane ku otwartej, niczym nie ograniczonej, przestrzeni.

[Ilona Stojewska](#)

Dziennik Teatralny Toruń